



INFORMATOR

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 8.

Białystok, Grudzień 1935 r.

Rok III.

TREŚĆ:

1. Aleksandra Piłsudska — M. J. Wielopolska.
2. Sekcja Uświadomienia Obywat. i Kulturalno-Oświatowa:
 - a) Koła Kobiety w ruchu Niepodległościowym — M. Matkiewiczowa.
 - b) Odcinek: Izolda o białych dłoniach — Emil Lucka
 - c) Kryzys feminizmu — J. Bartłitzowa
 - d) Dziecko nieślubne — W. Tarnowska
 - e) Przegląd polityczny — „p”
 - f) O Stefanie Żeromskim — „p”
3. Sekcja Opieki nad Dzieckiem:
Wychowanie dziecka — J. Gatkiewiczowa
4. Sekcja Przysposobienia Kobiety do O. K. w „R. W.” —
M. Iza Gadomska.
Jak oddychamy — Mjr. Dr. Machniewicz.
5. Sekcja Zdrowia:
 - a) Znaczenie utrzymania zębów mlecznych i pierwszych pozostałych molarów — Rychterowa
 - b) Z okazji dni przeciwgruźliczych — M. K. S.
6. Wiadomości z Sekretariatu.

KALENDARZYK:

- | | | |
|-------------------|---|--|
| 7. I. godz. 16-ta | — | Plenarne zebranie Zarządu w sekretarjacie. |
| 13. I. „ 16-ta | — | Zebranie Prezydium z udziałem Przewodniczącej Sekcji Prasowej i Przysposobienia Kobiety do O. K. |
| 14. I. „ 16-ta | — | Zebranie członkiń 42 p.p. w Świetlicy |
| 20. I. „ 16-ta | — | Zebranie Prezydium i Sekcji Opieki nad Dzieckiem. |
| 27. I. „ 16-ta | — | Zebranie Prezydium z udziałem Przewodniczącej Sekcji Społecznej. |
- Wszystkie zebrania, oprócz 14 I. odbywają się w Sekretarjacie „R. W.”

Z OKAZJĄ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NADCHODZĄCEGO NOWEGO ROKU
SKŁADAMY NACZELNEMU ZARZĄDOWI I CZŁONKINIOM KOŁA NAJLEPSZE ŻYCZENIA

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA.

Pisząc o Aleksandrze Piłsudskiej, staramy się nie maczać pióra w atramentach entuzjazmu, ani wodzić nim po arkuszach z atlasu, staramy się być obiektywne, choć narażamy, którym los dał zaszczyt i szczęście pracować obok Niej, względnie pod Jej bezpośrednim kierownictwem — trudno jest o obiektywność, chemicznie wypraną z entuzjazmu i uwielbienia. No i z głębokiej prostej, wiernej miłości.

Aleksandra Piłsudska to jednostka, przed którą można się „obronić”, to znaczy przejść mimo Niej, zamknąć oczy na Jej osobisty, zniewalający czar dobroci i przedziwnej siły moralnej. Ona się nie narzuca impetem tajemnych arkanów, ani bezświadomie ujarzmiającym terrorem. Ale kto raz spojrzy zbliżona w Jej mądre, spokojne, łagodne oczy, kto raz wysłuchał Jej słów o życiu, o niedoli ludzkiej, o dzieciach, o żołnierzu polskim, o Polsce — ten już od niej nie odejdzie.

I to jest najznamienniejsze w dziejach tej najpierwszej, najdostojniejszej pośród naszego pokolenia kobiety, że znamy Ją wyłącznie z dwóch faz życiowych, odległych nieprawdopodobnie od siebie. Legenda nie tworzy się jeszcze żadna dookoła Jej

np. dzieciństwa, dookoła Jej lat dziewczęcych najwcześniejszych, kiedy już marzyła o poświęceniu się Ojczyźnie. Chciały dzieje współczesne, abyśmy Ją znali tylko nieustraszoną bojowniczką, tylko towarzyszką trudów konspiracyjnych i wojennych. Swego małżonka, tylko Matką Jego dzieci i pierwszą Panią w kraju. Ona cała mieści się w tych złocistych ramach, w które ujął los Jej życie ponad miarę innych egzystencji.

Gdy stanęła na czele Sekcji Szkolnej Rodziny Wojskowej, Sekcja ta wybiła się działalnością swoją i doskonałością systemów, na pierwszy plan. Aleksandra Piłsudska nie „ozdabia” nigdy nazwiskiem. Swoim kart tej, czy owej organizacji — Ona, raz objawiając jakieś zadanie, oddaje się jemu z całym Swoim gorącym zapalem, z całą Swoją mądrą przeornością, z całą Swoją pracowitą zapobiegliwością i konsekwencją żelazną i kładzie piętno na niem Swojej indywidualności niezatarte.

Od dziecka wyróżnia się tym entuzjazmem w pracy. Tem zaprzysiężeniem oddaniem się idei. Urodzona w Suwałkach, osierocona młodo, wychowaną była przez najdroższą ciotkę, Marię Zahorską. W Su-

wałkach chodziła do gimnazjum żeńskiego (dziś im. M. Konopnickiej, która w Suwałkach, jak wiadomo się urodziła). W roku 1901 jest młodzianka gimnazjalistka w Warszawie, na kursach handlowych u p. Siemiradzkiej, a w 1904 jest już kierowniczką żeńskiego Koła P. P. S. Bródno.

I tak weszła w życie rewolucyjne — bez reszty. Wodzowie ówczesni rewolucyjni, wyczuli w tej młodzianeczce dziewczynie walory niepowszednie, kiedy z miejsca oddali jej odcinek najtrudniejszy, laboratorja materiałów eksplodujących, magazyny broni etc. Ile razy, nosząc bomby czy naboje w zwojach pelaryny i szat, była osaczona przez policję i tylko cudem uratowana od rewizji osobistej i — szubienicy. Gorsze jednak były zdrady, gorsze załamania u poszczególnych członków partji, którzy zaczęli sypać. Piłsudski w 1905 r. był w Japonji, brakowało Wodza — kryzys w partji był silny, nastrój ciężki.

W 1906, kiedy Aleksandra Szczerbińska pracowała w swoim konspiracyjnym biurze techniki bojowej, otworzyły się drzwi i weszła inspekcja partyjna. Inspekcję przeprowadził Józef Piłsudski. Wtedy poraz pierwszy spotkały się te dwie wielkie dusze, wtedy poraz pierwszy ujrzała przyszłego Swego Małzonka, Ola Szczerbińska. I tak rozpętała się Jej praca straszliwa, w ciągłej gonitwie, w przerzucaniu z Warszawy do Zakopanego, z Zakopanego, do Lwowa, Krakowa. Między jednym mozolnym zadaniem, a drugim, między jednym takim wypadkiem, jak zamach pod Bezdanami, jak zamach na Bank Kijowski, jedynym odpoczynkiem był wyjazd cichy do Suwałk, lub czasem — rzadko — samotne wiosłowanie na Wiśle.

M. MATAREWICZOWA

Rola kobiet w ruchu niepodległościowym.

Piętnastolecie odzyskania niepodległości i związane z tą uroczystością obchody i przemówienia nasuują nam kobietom polskim pewne refleksje.

Słyszmy wokół, że niepodległość państwa jest owocem ofiar, krwi i znoju jednostek szlachejnych, które z imieniem ojczyzny na ustach umierały, ciałami swemi zakładając fundament przyszłej — Niepodległej, Wolnej, Potężnej. W uroczystych przemówieniach wymienia się mężów wielkich, opatrnościowych, wymienia się masy szare bezimienne, mówi się o działaczach politycznych i bojownikach wolności... lecz zawsze o mężczyznach.

I teraz zastanówmy się: czyż kobiecie polskiej nie nie zawdzięczamy? — czyż ona nie dołożyła cegiełki do Niepodległej Polski? — czyż nie złożyła ofiary z życia? Chwila zastanowienia — chwila wspomnień — a odpowiedź wypadnie wyraźna i w sensie pozytywnym.

Dlaczegoż więc milczy o tem opinja publiczna-

Szpicle ją jednak tropią — prowokatorzy (zwłaszcza Plewiński) wydają w ręce żandarmów — odbywa swoją katorgę na Pawiażu — ucieka pod fałszywym paszportem do Małopolski — no i przychodzi dzień najśłoneczniejszy w końcu — dzień czynu zbrojnego, 6 sierpnia, Wojna!

Ola Szczerbińska tworzy kadry Kurjerek i Brygady zawsze na czele najtrudniejszych przedsięwzięć jest wysyłana tam, gdzie prawie niema możliwości przedostania się, wybrnięcia z sytuacji, zdobycia wiadomości. Mężne jej serce nie załamuje się, w 1916-17 — idzie i ona do obozu w Szczypiornie i tam pracuje wśród internowanych oświatowo i patriotycznie, no i wraca zwolniona do Warszawy.

Odtąd droga Jej przebiega ku wyżynom — ku niedoścignym wyżynom, gdzie u boku Swego Małzonka Józefa Piłsudskiego przeżywa wszystkie klęski, wszystkie tortury moralne, wszystkie rozpacz i wszystkie triumfy i zwycięstwa. W ręce pracowite ujmie ster rozległych prac społecznych, ale przede wszystkim i na pierwszym miejscu zajęła się Rodziną Wojskową. Cóż bliższego Jej sercu? coż może być bardziej rodziną dla Niej, Małzonki Naczelnego Wodza, jak Rodzina Wojskowa? Słusznie kiedyś pisano do Niej w liście Jej Imienia:

A gdy stanęłaś w tej Rodzinie,
w której żołnierska krąży krew,
to z Twego serca ku niej płynie,
wielkiej miłości taki zew,
jaki popłynąć jeno może
z serc wszystkich matek, matek tych
które w poddaniu i pokorze,
odcały Polsce synów swych.

M. J. Wielopolska.

dłaczego milczą kobiety? Niestety — milczą. Oto ogół kobiet przyzwyczaił się do tego, że w sprawach politycznych, społecznych i wszelkich innych ważnej wagi opinie tworzą mężczyźni, którzy to prawo sobie usurpowali, jako rzecz najzwyklejszą w świecie zostawiając nam, kobietom opinie mody, elegancji, dobrego tonu i innych spraw, nie mających większego wpływu na tok życia.

Nie czas teraz mówić o roli kobiety w sprawach wychowania obywatela państwa, nie czas mówić o jej roli w budownictwie kultury narodowej, o literatkach, przedstawicielkach sztuk pięknych, o kobietach uczonych, zajmuje nas teraz kwestja: **Rola kobiety bezpośrednia, w odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego**.

Ruch niepodległościowy w Polsce rozpoczął się od pierwszego rozbioru t.j. od roku 1772. Wiemy, że po tym smutnym fakcie toczyły się walki z zaborcą Rosją, — wiemy, że te walki nie przyniosły

pozytywnego rezultatu odnośnie odzyskania straconych ziem i to wreszcie wiemy, że kobiety w tym ruchu niepodległościowym udziału nie brały. Kobieta wieku XVIII nie dorosła jeszcze do roli czynnego obywatela państwa i nie dziwnego—nie dorośli wówczas i mężczyźni, pochodzący z warstw nieszlacheckich. Taki już był układ rzeczy, taki ustrój społeczny taki duch czasu, pomimo kiełkowania nowożytnych haseł „Wieku Oświecenia”. Nie znalazłam też żadnych danych o działalności kobiet w powstaniu kościuszkowskim. Pojedyncze wypadki zdarzały się już wprawdzie wcześniej, choćby nawet w czasie konfederacji barskiej, kiedy to kobiety spełniały niekiedy rolę tajnych kurjerów, lecz były to wypadki rzadkie i pozbawione większej wartości przez to, że były spełniane w bezświadomości swego posłannictwa. Były tu raczej biernymi narzędziami w rękach mężczyzn, którzy z tego lub innego powodu mieli na nie wpływ.

Lecz zmienia się powoli psychika kobiety. Przychodzi wiek XIX—wiek niewoli narodu. Zmieniają się stosunki, zmienia się duch czasu. Kobieta staje się coraz bardziej jednostką samodzielną, a jarzmo niewoli powoduje budzenie się w niej świadomej swych celów, swego powołania obywatelki Polki. Przyczyniły się do tego też ogólne prądy emancypacyjne Europy, ale najwydatniej—niewola. Powstanie listopadowe może już poszczycić się kobietą bohaterką—kobietą wodzem Emilją Platerówną, a iluż innymi, które choć nie z bronią w ręku, lecz nie mniej dzielnie i ofiarnie walczyły o niepodległość. Wspomnę tutaj choćby te szare rzesze matek i żon, które wyprawiały swych najbliższych na boje z okrzykiem: „Idź i wracaj z tarczą... lub na tarczy”. Imiona ich, albo były nieznane, albo utonęły w niepamięci, mogiły porosły i ślad materialny po nich zaginął. Ale nie zginął duch, nie zginęła idea, która raz zrodzona i rozbudzona wzrasta, krzewi się i rozszerza się na całą Polskę jak długa i szeroka. Wskazują na to dzieje lat następnych.

Ruch wolnościowy lat 1846-48 zapisuje w swoich szeregach całe stowarzyszone grono t.zw. „entuzjastek” na czele z Narcyzą Żmichowską, która swą działalność konspiracyjną—patriotyczną przeplaca więzieniem. W szerszym jeszcze zakresie wykazuje żywotność patriotyczną kobieta polska roku 1863. Liczne rzesze kobiet działalność niepodległościową tych czasów przeplaciło życiem, więzieniem lub zesłaniem. Niestety uwiecznieniem imion tych bohaterek nikt się nie zajął, mamy o nich tylko luźne wiadomości w twórczości powieściowej z tych czasów. Jeśli historia zapisała na swych kartach jakie nazwiska, to nazwiska tylko tych, które zasłynęły czynami głośnymi, widocznymi oczom opinii publicznej—szare masy, ciche poświęcenia zawsze giną w odmęcie niepamięci? Z takich głośnych bojowniczek

niepodległości znamy Henrykę Pustowójtówną, adiutantkę dyktatora Langiewicza.

Po upadku powstania ogół orzekł, że było ono szaleństwem. Potępiono je i orzeczono, że jedynie pracą organiczną, pracą u podstaw niepodległość Polski można uzyskać, zatem nie drogą zbrojnego czynu, lecz drogą powolnej ewolucji. Kobiety przyjęły częściowo ten program i zahartowane walką o byt w nowych warunkach ekonomicznych, jakie się teraz wytworzyły, wzięły się do pracy, która poszła głównie w trzech kierunkach. Chodziło o zdobycie niezależnej pracy zarobkowej, o prawa społeczne kobiety i o realizowanie postulatów pracy u podstaw, czyli o krzewienie oświaty wśród ludu. Przytłoczone ogromem pracy i wirem życia, nie zapomniały jednak kobiety o czynach swych mężów i ojców, lecz przechowały głęboko w swych sercach idee powstaniowe i przekazały je młodszemu pokoleniu. I w tem ich przeogromna zasługa.

Taki stan rzeczy trwa aż do wybuchu wielkiej wojny światowej. Działalność kobiet idzie teraz równolegle z działalnością mężczyzn. Na arenę polskiego życia występuje Józef Piłsudski ze swymi twardymi niezłomnymi postanowieniami pracy nad odzyskaniem niepodległości państwa polskiego. Sekundują mu w pracy kobiety.

Naczelną postacią kobiety działaczki jest Aleksandra Szczerbińska (późniejsza małżonka Marszałka Józefa Piłsudskiego). Rozpoczęła ona swoją działalność na arenie politycznej w r. 1904 w charakterze agitorki Polskiej Partji Socjalistycznej. Prowadziła kółko kobiece w Warszawie na Bródnie. Wyśledzona przez szpiegów, musiała przerwać swoje zajęcie. Lecz nie spoczęła i teraz, nie poszukała spokojnego kąta, by patrzeć biernie na rozwój wypadków. Jej czynne usposobienie i miłość Ojczyzny musiały znaleźć ujście, musiały się wyładować. Wzięła więc udział w organizowaniu manifestacji na placu Grzybowskim, a następnie przystąpiła do organizacji bojowo-spiskowej P. P. S. Tutaj powierzono jej pośrednictwo między poszczególnymi wytwórcami środków bojowych, a następnie organizacją składów broni, sprowadzanej z Belgji. Pracę tę prowadziła Szczerbińska bardzo energicznie z narażeniem życia i osobistej wolności. Niestety jak od początku świata tak i wówczas nie brakło ludzi podłych. Na skutek denuncjacji stud. politech. Plebińskiego, towarzyska Ola została aresztowana i osadzona w więzieniu ratuszowym i dzięki tylko najzwyczajszej pomyłce władz po 6-ciu tygodniach zdołała odzyskać wolność. Charakter słaby, pozbawiony heroizmu niewątpliwie zrezygnowałby już z dalszej ryzykownej pracy. Lecz nie można o tem pomyśleć w stosunku do Szczerbińskiej. Teraz właśnie zgłasza się ona do najgroźniejszej służby do t. zw. „roboty zamachowej”. W r. 1907 z ramienia partji

przygotowuje w Kijowie zamach na Bank Państwa, który, z przyczyn od niej niezależnych, nie udał się.

W tym czasie Józef Piłsudski, przewidując przyszlą wojnę światową, począł organizować narodowy ruch zbrojny na szerszą skalę, a równocześnie pewnego rodzaju dywersję, by utrzymać stały stan wojenny między Polską a Rosją. Szczerbińska i tutaj nie pozostała biernym widzem. W jednym z takich najbardziej niebezpiecznych zamachów odegrała ona rolę niepoślednią, w zamachu na pociąg pod Bezdanami. Na jej to słabe barki, lecz na silny duch spadł obowiązek przeniesienia zdobytych pieniędzy z lasów bezdańskich do Wilna, Kijowa, a potem do Krakowa. Pomimo największych trudności, z narażeniem życia, mocna ta kobieta wywiązuje się z zadania. Nie poprzestaje towarzyszka Ola i na tem, pracuje ofiarnie w dalszym ciągu w utworzonym przez Józefa Piłsudskiego związku walki czynnej oraz w organizacji strzeżenia na terenie Lwowa i Krakowa.

Wybuchła wojna światowa. W miarę wzrastania działalności polskich organizacji niepodległościowych, wzrasta udział niezmordowanej Szczerbińskiej. Organizuje ona teraz oddział kurjerek, który pod dowództwem kpt. Świętopełka Jaworskiego utrzymuje stałą łączność między Piłsudskim jako wodzem, a placówkami działającymi na tyłach armii rosyjskiej. Praca to była ciężka, odpowiedzialna, niebezpieczna i wymagająca zupełnego samozaparcia się. Trzeba było bardzo często przechodzić front, trzeba było przedzierać się przez lasy i mokradła. Bohaterskie kobiety wszystko znosiły. Oddział składał się z 46 kobiet.

Na szczególne uznanie zasługują zwłaszcza te, które front musiały przejść kilka razy. Wymienię tu kilka nazwisk, bo niejedna z nas mogła niektóre z nich znać. I tak, kilka razy przechodziły front: Sława Szrednicka-Długoszowa, Wanda Piekarska, Marja Kornitowiczówna, Marja Fychterówna i Zofja Zawiszanka. Z pośród kurjerek 1 Brygady 7 dostało krzyż „Virtuti Militari“, a 17 „Krzyż Walecznych“, te zaś co do dziś dnia żyją otrzymały ponadto „Krzyż Niepodległości“. Na szczęście nie zginęła z nich żadna, lecz długie i ciężkie więzienie przeszły: Walerja Golińska, Wanda Popławska, Stefanja Kudelska, Stefanja Fedkowiczówna i Wanda Wasilewska. Niesposób zresztą wyliczyć wszystkich bohaterów. Lista zamieszczona nie może być zupełna. Postaram się jednak jeszcze ją jako tako uzupełnić.

Przed opuszczeniem Warszawy przez moskali i w czasie okupacji niemieckiej w organizacji P.O.W. między innymi ofiarnie pracowały: Halina Chełmicka, Zofja Szturm-de Sztrem, Jadwiga i Marja Barthel de Weydenthal, Stefanja Jastrzębowska, Marja Stodolska, Wanda Piekarska i Marja Rychterówna dawne

kurjerki 1-szej Brygady, Stefanja Waroczewska (pseudonim Ewa), która już w 1913 r. należała do zakonspirowanego związku strzeleckiego a na terenie P.O.W. zajmuje rozmaite placówki. Jej to zasługą jest organizacja sekcji sanitarnej i współpraca w sekcji sanitarnej i współpraca w sekcji wywiadowczej, z jej to szkoły wyszły instruktorki oświatowe 4-ej Armji. Niestety, dzielna ta kobieta złożyła ofiarę z życia, ginąc w nurtach rzeki podczas odwrotu z pod Kijowa.

Na froncie bolszewickim również nieustaje praca P.O.W-iaczek. Pełniły one przeważnie służbę kurjerską, którą już poprzednio scharakteryzowałam. Wyróżniają się tutaj Halina Starczewska, Rena Boguszewska, Zofja Stejnówna Janina Schonfeldówna, Janina Szymańska, Rena Szeligowska, Stanisława Sikorska. Jedną z tych bohaterek jest moją przyjaciółką. I niewątpliwie niektórym paniom postać jej też nie jest obcą. Jest nią Zofja Ostoja-Czernichowska (pseudonim Płomyk) obecnie żona por. Wolffa. Od r. 1925—29 zamieszkiwała ona w Wołkowysku, gdzie mąż jej pracował w Rejonowym Kierownictwie Intendentury. Ona to przedzierając się przez front bolszewicki, została schwytana i osadzona w więzieniu w Mińsku. Śmierci uniknęła dzięki temu, że w czas zdołała zniszczyć przewożone ważne dokumenty. Po pewnym czasie wypuszczona z więzienia zdołała potajemnie opuścić Mińsk i dostać się na tereny Polski. Patrol Armji Polskiej znalazł ją w pobliżu swych okopów zemdloną. Umieszczona w szpitalu odpokutowała swoje bohaterstwo ciężką chorobą. Za ten czyn została odznaczona „Krzyżem Walecznych“, a w r. 1933 „Krzyżem Niepodległości“.

Mówiłam dotychczas o kobietach, którym szczęśliwy los pozwolił uniknąć śmierci i które żyją dotychczas, lub jeśli zeszły ze świata, to w sposób zupełnie naturalny. A ileż z tych bojowniczek o wolność ginie tragicznie, zwłaszcza z Komendy Naczelnej P.O.W. na kresach wschodnich t. zw. K. N. III. Praca tam była szczególnie niebezpieczną i bohaterską o czym świadczy chociażby to, że na wniosek K. N. III zostało odznaczonych 21 kobiet „Krzyżem Virtuti Militari“ a z których 16 zginęło w lochach więzień bolszewickich. Wymienie tu parę ofiar wojny polsko-bolszewickiej.

W roku 1919 czekał mordują Lizenbartównę z matką, w tym samym czasie ginie Stanisława Popławska. W tymże roku ginie męczeńską śmiercią w lasach mińskich Janina Łattałówna. Ś.p. Wanda Langerówna (pseudonim Muchołapska) niestrudzona działaczka i organizatorka, szczęśliwa w wielu przedsięwzięciach, nie wraca z jednej ze swoich niebezpiecznych wypraw, rozstrzelana przez bolszewików w Winnicy. Bohaterkę tę po śmierci odznaczono podwójnym „Krzyżem Walecznych“. W zimie

1920 roku ginie załuczona bolszewickimi kolbami Prawdzicówna, śmierć jej była szczególnie męczącą. Aresztowano ją wraz z matką, matkę rozstrzelano natychmiast, a ją przywiązali do konia, zawlekli za miasto i załukli kolbami. W marcu tegoż roku aresztowano w Kijowie Dżunię Goszczycką, Elę Sikorską, Wandę Burdonówną i Marię Skrzycką młodziutkie studentki, katowano je niemiłosiernie dla wymuszenia zeznań, a kiedy bohaterstwo milczały, wywieziono do Charkowa i tam rozstrzelano. Wszystkie po śmierci zostały odznaczone krzyżem „Virtuti Militari” i „Krzyżem Walecznych”. Jadwigę Tejszorską bolszewicy rozstrzelują w Mołodecznie, kładąc jej przed śmiercią wykopać grób dla siebie. W Żytomierzu giną z rąk oprawców matka Kraśnicka z dwoma córkami i Marja Gorzejowa. Pani Kraśnicka została odznaczona krzyżem „Virtuti Militari” a Gorzejowa „Krzyżem Walecznych”.

W obozie koncentracyjnym na Łukianówce w Kijowie umiera Stenia Czarlińska-Piekarska, po śmierci odznaczona „Krzyżem Walecznych”. W Mohylowie rozstrzelują bolszewicy niezmordowaną pracownicę na polu oświaty tajnej Annę Dworzecką Bohdanowiczówną. Tamże tą samą śmiercią ginie Marja Feodorowiczówna. Ostatnią kurjerka z Żytomierza do Kijowa Bronisława Ziemiańska również nie uniknęła śmierci. Po śmierci odznaczona „Krzyżem Walecznych” i „Krzyżem P.O.W.”

Udział kobiet w walkach o Niepodległość nie ograniczył się jednak do pełnienia służb pomocniczych, a złożyło się na to wiele powodów, z których wyjściowym głównym była obrona Lwowa. Bohaterskie to miasto powołało w szeregi swych obrońców wszystkich, kto tylko broń w ręku utrzymać zdołał. Walczyli starcy i dzieci, walczyły też kobiety. Nie będę się rozwodziła nad szczegółami tych krwawych dziejów, nie będę przytaczać wszyst-

kich nazwisk, prócz kilku dla ilustracji swych twierdzeń. Między wielu innymi walczyły tam: Helena Bujwid-Trzebicka dziś żona kpt. Jurgielewicza, Czerwińska, żona plutonowego, która do dziś nosi ślady ran, otrzymanych pod Cytadelą, Szymańska ciężko ranna dostała się do niewoli, dalej Chmurówna, Nowosielska i inne. Wiele z nich zginęło, krwią swoją okupując wolność Lwowa. Do nich należy: Sulimirska Felicja, Grabska Halina, Balcerkiewiczówna, Planetówna Karolina, Trzcńska, Kotowska, Zawadzka, Hermanówna, Kościeszka - Wrońska, Nowicka, Scharf-Ostrowska. A ileż bezimiennych. Wiemy napewno, że pod Kulparkowem zginęły 4, których nazwisk nie znamy, na Personkówce i Lipnikach 5.

Obrona Lwowa udowodniła, że nie tylko mężczyzna, lecz i kobieta równie dzielnie i skutecznie potrafi walczyć, potrafi niezłomnie stać na stanowisku i patrzeć śmierci w oczy. To też w roku 1920 ppłk. Aleksandra Zagórska organizuje legję kobiet. Głównym przeznaczeniem tej legji jest pełnienie służby wartowniczej i etapowej, lecz nie uchyla się ona również od walki. Niektórym z nich służby wartownicze nie wystarczały, pragnęły one być ciągle w pogotowiu, ciągle w ogniu. Zaczęły zatem uciekać z O.L.K. i przenosić się do szeregów armji męskiej. Były to wypadki rzadkie, wyjątkowe, lecz nie mniej charakterystyczne dla kobiet i godne szczególnego podkreślenia. W 40 p. strz. konnych w karabinach maszynowych znalazła się w ten sposób Chorzępianka Katarzyna i przepłaca swe bohaterstwo życiem. Zofja Prokopowiczówna w jednym z pułków ułanów dosłużyła się stopnia plutonowego i w bitwie pod Płockiem zostaje porwana przez bolszewików. To wszystko, to skąpe dane statystyczne, a gdzież legion bezimienny, ileż to mogił kryje kobiet bohaterek w żołnierskich mundurach, a ileż to dostało się do niewoli. Gdy wspomnę

EMIL LUCKA

Izolda o Białych Dłoniach

II. Odjazd

Ciągle jeszcze widniała biała postać na wieży Tintaguelu. Mimo, że stała przechylona przez balustradę — zmniejszała się ciągle i roztopiała w płynących chmurach. Zimny wiatr uderzał w żagle i pędził statek na morze. Zdala szarzały kredowe ściany Kornwalji.

Niech nas Bóg strzeże! Jesteśmy na pełnem morzu! — powiedział sternik.

Trystan wychylił się za burtę. Jedną za drugą spadały jego lzy w pieniającą się białą wodę. Znaczyły one drogę, która wiodła go od Izoldy. Pod każdą łzą

wzdrygało się morze jak pod iskrą ognia, gdyż cierpienie Trystana płonęło żarem równie potężnym jak rozpalone ognisko.

Ale lzy opadły i zostały pociągnięte na dno morza. Przeniknęły glazy i wypuściły krwawe pędy koralowe, które jaśnieją z głębin nocą.

Wiatr północny wionął od kraju Izoldy i dogonił statek. W ramionach niósł rozwiany płacz. Trystan wychylił się ku niemu, aby przyjąć ostatnie pożegnanie Izoldy.

Morze śpiewało swą prastarą pieśń, która uchłonięła w siebie wszystkie bóle świata. Nie umiera bowiem ów ból, który raz został morzu powierzony. W noc księżycowe śpiewa on z ciemnozielonej głębi.

Rozchwyłany płacz Izoldy, lzy Trystana — to jest się z odwiecznem cierpieniem świata.

Organizacja i solidarność — to siła kobiet

grób „Niezanego Żołnierza“ wiem z pewnością że wśród tej szarej masy nie braknie kobiet i że część oddawana przez społeczeństwo i na nie spada.

Nie będę mówiła o zasługach kobiet sanitariuszek, o organizacjach jak „Liga Kobiet“ i t.d. te są nam wszystkim dobrze znane. Skończę na tym przeglądzie i postaram się podzielić z paniami wnioskiem, jaki z tych rozważań wyciągnęłam. Dzieje wykazały, że i awet taka postać Platerówny została zapomniana, jeśli coś o niej wiemy to tylko z odsyłaczy w obszernych dziejach historycznych, żadnej monografii, żadnej obszerniejszej o niej pracy.

KRYZYS FEMINIZMU.

W połowie grudnia ub. r. ukazał się pod powyższym tytułem w „Bluszczu“ niezmiernie interesujący, rewelacyjny artykuł p. Janiny Strzeleckiej, wybitnej publicystki i świetnej mówczyni.

Treść artykułu jest jednym wielkim oskarżeniem świata kobiecego, grzęznącego w bagnie obrzydliwych przywar, od których wolną jest zaledwie garstka kobiet wybitnych, wyrastających ponad poziom szarego tłumu osób swej płci.

Nie istnieją również żadne „prawa kobiece“, bowiem rzekome krzywdy kobiet, jak: niewola ekonomiczna, gorsze warunki zarobkowania, brak dostępu do wyższych stanowisk, prostytutka, handel żywym towarem—to krzywdy ogólnoludzkie, które w równej mierze dotyczą mężczyzn i kobiety.

W tych warunkach nie jest potrzebny ruch kobiecy zwany „feminizmem“, obecnie już tylko podtrzymywany przez pokolenie kobiet dojrzałych a zwalczany przez młodzież żeńską, która pokpiwa z feministek i nie chce z feminizmem mieć nic wspólnego.

Publikacja tak sensacyjna wywołała oczywiście wielkie poruszenie wśród kobiet i żywym echem odbiła się na łamach prasy. W dyskusji zabrały głos znane nam dobrze pisarki, jak Natalia Jastrzębska, Zofja Zaleska, Jadwiga Krawczyńska, Hermina Naglerowa, dr. Bożena Szule-Golska i wiele wiele innych, podchodzących do zagadnienia z kilku punktów widzenia. Naogół autorki widzą w kobietach dużo wad, od których oczywiście nie jest również wolną i druga połowa rodzaju ludzkiego, ale stoją na stanowisku, że feminizm bynajmniej się jeszcze nie przeżył, bo nie zrealizował dotąd wszystkich swych postulatów. Nawet nie wszystkie Europejki mają już pełnię praw obywatelskich, ponieważ takie potraktowanie sprawy kobiecej dogadza ambicjom i planom ludzi stojących u steru. Niektóre panie wysuwają pewne zastrzeżenia co do samego terminu „feminizm“ i tak np. p. Jastrzębska pisze: „Feminizm to brzydkie słowo, którem godzą w nas mężczyźni. Były przecież czasy

prócz zaimprovizowanych powiastek i wierszy — nie znajdujemy. A kto ponosi winę tego? My kobiety. Bo gdy historycy mężczyźni to zlekceważyli, obowiązkiem kobiet było przekazać wiadomości o tych bohaterkach — pokoleniom. Pamiętajmy zatem o tym obowiązku przynajmniej dziś i nie pozwólm, by pył zapomnienia przykrył świetlane postacie kobiet doby ostatnich walk o Niepodległość. Przechowujmy o nich pamięć i część dla nich przekazujmy swoim następczyniom w miarę naszych możliwości i sił.

ich absolutnego panowania, czy wtedy nazywali się maskulinistami? Czy była wogóle mowa o jakimś maskulinizmie? Dlaczegoż więc kobiety walczące o prawa ludzkie nazywać feministkami, a usiłowania ich feminizmem? Moze to i racja i należałoby poszukać innego określenia, ale na razie go nie mamy i musimy się posługiwać utartym terminem.

Żyjemy w okresie przewartościowywania wszelkich wartości, szukamy nowych form dla wszelkich objawów życia, słusznem jest więc również abyśmy „feminizm“ oraz nasz stosunek do niego poddały gruntownej rewizji.

Młode pokolenie kobiet, które tak energicznie odżegnywa się od feminizmu i tak gorąco pragnie „powrotu do domu“, jak stwierdza młodziotka autorka w organie akademickim „Dekada“, czy jednak wbrew woli i świadomości nie jest feministyczne? Żyje bowiem z dorobku owego ośmieszonego, bojowego feminizmu, którego kolebka stała nad Tamizą, a który na szczęście doczekał się obecnie pełnej rehabilitacji w swej ojczyźnie. Równouprawnienie polityczne, swoboda dysponowania swą osobą i mieniem, dostęp do warsztatów nauki, pracy i urzędów, to są zdobycze feminizmu, z których mało która z kobiet zechciałaby zrezygnować. Chwilowa zła konjunktura na rynkach pracy rozgorycza młodzież żeńską i rozstrzygnięcie kwestji upatrują w powrocie do domu. Jest to jednak rozwiązanie czysto teoretyczne, nie należy bowiem zapominać, że kryzys także bardzo dał się we znaki kandydatom na mężów i coraz trudniej mężczyźnie jest uwić gniazdeczko dla wybranki swego serca i otoczyć ją dobrobytem. W teorii nie lubi mężczyzna kobiet pracujących zawodowo, a w praktyce chętnie żeni się z kobietą zarabującą, tak przynajmniej jest w sferach inteligencji pracującej. Wśród rzemieślników i robotników od dawna jest przyjęte, że kobieta pracą swą zarabkową w lwiej części przyczynia się do utrzymania rodziny, a przy dzisiejszem bezrobociu stało się to nieomal koniecznością.

Z chwilą więc, kiedy młode antyfeministki zetkną się z twardą rzeczywistością życiową i poczują na sobie ową nierówną miarę, którą się stosuje do pracującej kobiety i zarobkującego mężczyzny, zrozumieją, że jednak trzeba w tym względzie dopominać się sprawiedliwości.

„Niema spraw wyłącznie kobiecych, są tylko sprawy ogólnoludzkie”—słusznie trzeba jednak, żeby to uświadomili sobie również wszyscy mężczyźni, a nie tylko ci bezpośrednio dotknięci wyzyskiem zarobkującej żony lub córki.

Nasi przyjaciele rodzaju męskiego z ubolewaniem odzywają się o kobiecie w Sowietach, która zdobywszy pełnię praw człowieczeństwa, jednocześnie utraciła przywileje kobiet: opiekę męską i galanterję, miękkie, barwne szatki, ognisko domowe i dziecko. Aby się nie znaleźć w podobnej sytuacji, chociaż nawiasem mówiąc w Sowietach już się dużo pod tym względem zmieniło, radzą nam pilnować domowego ogniska, dobrze wychowywać dzieci, postawić dom na należytych poziomach. My o tem wiemy doskonale, że to są nasze najświętsze i najpoważniejsze obowiązki i każda z nas pragnie wyjść z domu i być wzorem żony i matki. My pragniemy jednak, aby do naszej pracy domowej odnoszono się z należyty szacunkiem, aby ją stawiano na tym samym poziomie, co pracę zarobkową męża, tembardziej, że nie otrzymujemy za nią wynagrodzenia pieniężnego. Nareszcie trzeba zerwać z lekceważącym odnośnieniem się do zajęć kobiecych i zrozumieć, że „intuicyjnie” nie można dobrze gospodarować i wychowywać.

Nie sądzę, aby krzywdą kobiet były projektowane różnice w programach nauczania na korzyść zajęć praktycznych, natomiast stwierdzam, że niesprawiedliwością w stosunku do szerokich mas dzielnych kobiet—obywatelek jest lekceważące odnośnienie się do zakresu ich działania, czem bardzo często grzeszą nie tylko mężczyźni.

Kobieta zajmuje się domem, musi mieć jednak także czas na pogłębianie swej wiedzy z innych dziedzin, na pracę społeczną i pracę zawodową, o ile chce się im poświęcić, a należy jej to umożliwić przez wprowadzenie jak najdalej idących uproszczeń gospodarczych. Innemi słowy kobieta—żona i matka musi mieć okno szeroko na świat otwarte i nie zasklepiać się w swoich czterech ścianach. Skarżą się niewiasty, że je celowo i systematycznie usuwają od wyższych stanowisk, odstępując od reguły zaledwie w kilku wyjątkowych wypadkach. Oczywiście, że to nas boli, ale podchodząc do sprawy obiektywnie, stwierdzić musimy, że ogół kobiet pracujących odznacza się dużą sumiennością w pracy, solidarnością wykonania i punktualnością, ale rzadko spotkać można kobietę, która ma ambicję wybiecia się ponad poziom, która umie pracę zorganizować i pracą kie-

rować. Gubimy się w drobiazgach, nie ogarniamy całości, zatrzymujemy się na sprawach małej wagi a to wynika poniekąd z naszych właściwości psychicznych a spotęgowało się na skutek kilkunastowiecznego dreptania po domu i przeświadczenia, że wszystko co dom potrzebuje, trzeba umieć robić własnoręcznie. Tylko wybitne indywidualności kobiece, jak Anna Stanisławska lub Anna Jabłonowska wydostały się z tego ciasnego kręgu i w włościach swych dokonały naprawdę rzeczy wielkich.

Wracając do naszych czasów wyznaję, że nie oburza mnie zbyt mocno usuwanie mężatek z posad, uważam to bowiem jako „malum necessarium” nie wymyslane specjalnie w celu dokuczenia kobietom, ale twardy mus, który powstał na skutek kryzysu ekonomicznego. Jeśli bowiem mamy tak dużo rodzin zupełnie pozbawionych żywicieli i żyjących tylko na koszt społeczny, słusznem jest, aby w rodzinie, w której dwie osoby pracują, jedna została chwilowo od warsztatu pracy usunięta na korzyść rodziny zupełnie pozbawionej pracy. A że w tym wypadku wybór pada na kobietę, niema w tem nic dziwnego, bo przecież kobieta dzięki swej wszechstronności, przenosząc swe siły na teren pracy domowej, łatwiej znajdzie pewien ekwiwalent dla uszczupłego budżetu. Jest to jednak kompromis, na który tylko chwilowo można się zgodzić a w żadnym wypadku nie uważam tego jako precedens do całego usunięcia kobiety z giełdy pracy. Dorobek nasz na tem polu jest zresztą zbyt wielki, aby nam można było pracy zarobkowej zabronić. Wystarczy wziąć pod uwagę lata wielkiej wojny, kiedy to niemal wyłącznie pracą, siłami kobiet podtrzymywano komunikację, warsztaty przemysłowe i rolne.

Pozostaje do omówienia ostatnia i najdotkliwsza grupa krzywd kobiecych: prostytutka i handel żywym towarem. Jest to zło, które wypływa z podwójnej moralności, innej dla mężczyzn innej dla kobiet oraz chorobliwej zmysłowości mężczyzn, podniecanej przez widowiska, modę, wydawnictwa. Zdałoby się, że kobiecie, która trzyma rękę na pulsie zagadnień wychowawczych, najłatwiej byłoby zło zgnieść w zarodku, tymczasem na urobienie duszy młodzieży oddziałują jeszcze tysiączne wpływy postronne, które wypaczają kierunek nadany przez dom. Do walki z bolączką tą występują „feministki” i to jest ich dużą zasługą.

Streszczając się — zapisuję na plus i wielki sukces feminizmu zdobycie pełni praw obywatelskich dla kobiet, wywalczenie swobody osobistej oraz dostępu do warsztatów pracy i źródeł wiedzy i podjęcie walki o czystość obyczajów.

Nie jest to jednak wszystko, co feminizm wypisał na swym sztandarze. Pozostaje walka z ułomnościami własnymi, z którymi tak ostro rozprawia się p. Strzelecka. Świetną definicję feminizmu i jego

celów znajdujemy w książce „Le Féminisme”, członka Akademii francuskiej Emila Faguet. Feminizm według słów autora ma na celu nie tylko zdobycie dostępu do dostojności i urzędów, ale podniesienie kobiety pod względem moralnym i zrównanie jej pod względem intelektualnym z mężczyzną. Feminizm, to nie walka kobiety z mężczyzną, tylko walka z sobą, źródłem swych wad słabością płci, którą mężczyźni sztucznie w kobietach przez wieki podtrzymywali, bo to schlebia ich męskiej ambicji, że występują w roli opiekunów bezbronnych i głupich istot.

Zerwać z brakiem odpowiedzialności, kłótniwością, plotkarstwem, intryganetwem, wynoszeniem się nad innych, brakiem cywilnej odwagi, nietolerancją, oto zadania feminizmu na najbliższą przyszłość i sądzę, że pod tak pojęty program nawet najzagozalszy przeciwnik kobiet, podpisać się może. Feministami mogą bowiem być również mężczyźni, ale nie należy ich mieszać z „kobieciarzami”, którzy pragną widzieć w kobiecie zawsze tylko samczkę.

Na szczęście coraz mniej mamy kobieciarzy a coraz więcej feministów. Dowodzi tego np. rezultat niedawno rozpisanej we Francji, w jednym z naszych pism emigracyjnych, ankiety na temat: „Jaką woli mieć pan żonę, ładną, ale niegospodarną, czy też brzydką, a dobrą gospodynią?”. Na 120 odpowiedzi tylko dziesięciu mężczyzn wybiera żonę ładną, a cała reszta pragnie, aby żona była pełnowartościowym człowiekiem. Aby nie być źle zrozumianą zastrzegam się, że zupełnie nie jestem zwolenniczką kobiet zaniedbujących się pod względem ubrania i wyglądu, uważam urodę kobiety jako duży dar natury, który należy pielęgnować i odpowiednio uwydatniać.

Wymieniwszy liczne wady świata kobiecego trzeba również dla równowagi zastanowić się nad dodatnimi składnikami skomplikowanej i trudnej do zdefiniowania kobiecej psychiki. Jak wiadomo dusza kobiety jest alterocentryczna, inaczej altruistyczna, — z tej właściwości wynika, że kobieta musi

zawsze kogoś lub coś kochać i swoją troskliwością otaczać. W braku istot żywych przenosi kobieta swoje uczucia na przedmioty martwe, meble, mieszkanie, czasem ukocha jakąś ideę i poświęci się jej bez reszty. Na ołtarzu miłości składa kobieta wszystko, co posiada: zdrowie, często życie, dostatki, wygodę. Z uczucia wypływa pracowitość, zapobiegliwość, oszczędność, zdolność do poświęceń i samozaparcia. Kobieta odznacza się naogół również dużą dozą cierpliwości i wytrwałością i jest dużo moralniejsza, niż mężczyzna. Przestępstwo w wielkim stylu nie jest właściwe kobiecie, a jeśli popełnia często kłamstwa i jest mistrzynią w ucawaniu, to są to wady nabyte na skutek długotrwałej niewoli i mogą być z gruntu wykorzenione przez wychowanie. Wielkim atutem w ręku kobiety jest jej zdolność odczuwania i przenikania innych, co szczególnie jest cenne w pracy pedagogicznej, sądownictwie i pracy społecznej. Kobieta jest istotą towarzyską i temu jej zamiłowaniu zawdzięczamy organizację najniższej komórki społecznej — rodziny, i dlatego oddać może i powinna nieocenione usługi przy współczesnej tendencji do zrzeszania się.

Analogicznie do wad i zalet kobiecych rozróżniają psychologowie przywary i cnoty właściwe mężczyznom. Skądże jednak pochodzi, że tak często spotykamy u mężczyzn wady kobiece i vice versa — słyszymy określenia: „kobieta o umyśle i energii męskiej” lub też „odważna, jak mężczyzna”. Należałoby to sobie w ten sposób tłumaczyć, że podobnie jak trudno jest znaleźć człowieka absolutnie czystego pod względem rasy, tak samo byłoby trudno wskazać na tę lub ową osobę jako na 100% mężczyznę lub 100% kobietę pod względem usposobienia, upodobań i inteligencji. Zdaje mi się, że pod wpływem wychowania i pracy nad sobą występuje u ludzi również pewne wyrównanie pierwiastków rdzennych kobiecych i męskich, dzięki czemu napotykamy ludzi pełnowartościowych niezależnie od płci i do takiego harmonijnego ideału dążyć nam trzeba.

J. Bartłłzowa.

Dziecko nieślubne.

Położenie dziecka nieślubnego w Polsce wciąż jeszcze jest tragiczne.

Nowy projekt Komisji Kodyfikacyjnej chce zrównać prawa dzieci nieślubnych i ślubnych. Jest to jednak narazie tylko projekt. Choć bezsprzecznie słuszny, budzi głosy sprzeciwu wśród prawników starej daty. Prawodawstwo cywilne na obszarze b. Królestwa Polskiego zajmuje wobec dziecka nieślubnego stanowisko zasadniczo poprosto wrogie. Art. 305 K. C. brzmi: „poszukiwanie ojcostwa jest niedozwolone”. W tym artykule streszcza się cały ogrom upośle-

dzenia. Poszukiwanie ojcostwa niedozwolone — to znaczy, że niewolno dziecku nieślubnemu nosić nazwiska ojca, choćby wiadomo było, kto jest tym ojcem, nie wolno rościć prawa do jego pomocy, do spadku po nim. Zmiana w ustawie z r. 1913 złagodziła ten artykuł prawa, dopuszczając dochodzenie alimentów dla dziecka od ojca nieślubnego. W innych dziedzinach ustawodawstwo cywilne, odziedziczone po zaborcach, także dalekie jest od równoprawienia.

Dziecko nieślubne to dziecko „niepotrzebne”,

to dziecko, które matka, będąc w nędzy i opuszczeniu, zwykle podrzuca. Ze statystyki m. Warszawy wynika, że większość dzieci nieślubnych, urodzonych w stolicy, idzie do przytułków. Okrutna bywa dola tych, co do przytułku nie trafiają. Jedna cyfra oświecili nam to w całej gromadzie: podczas gdy śmiertelność wśród dzieci ślubnych wynosi około 10% — wśród nieślubnych przekracza 50 procent.

Bywa czasem, że i dziecko nieślubne jest „ukochane i wyczekiwane”, zwłaszcza w wypadkach kiedy nieślubne jest ono tylko formalnie. Zdarza się to coraz częściej w urwałych związkach nieślubnych kiedy matka ukrywa faktyczne małżeństwo w obawie utraty pracy lub w innych okolicznościach. Może się zdarzyć również, że świadoma swych zadań i obowiązków kobieta, podobnie jak bohaterka słynnej powieści Romain Rollanda (*Dusza zaczarowana*) zechce od początku do końca wziąć całą odpowiedzialność i wszystkie obowiązki wyłącznie na siebie. Wypadki, w których dziecko nieślubne chowają oboje albo jedno z rodziców, nie należą do wyjątków.

Przeważnie jednak dziecko nieślubne jest dzieckiem „niepotrzebnym”, dzieckiem przypadku, urodzonym wbrew woli tych, którzy je poczęli. Stąd jego tragiczny los. Matka nie chce się pogodzić z jego istnieniem, ojciec się nie przyznaje, dalsza rodzina nie chce dziecka nieślubnego przyjąć, uznać za swego członka, społeczeństwo odnosi się niechętnie a nawet wrogo. Często o dzieciach nieślubnych słyszymy, że pochodzą „z najgorszych metów społecznych”, a nigdy prawie nie myślimy, że mogą to być dzieci ludzi nam bliskich. To samo dziecko, gdyby było dzieckiem ślubnym, zostałoby uznane i przyjęte przez rodzinę, chociażby nawet istotna sytuacja jego nie a nie się nie zmieniła; ponieważ jest dzieckiem nielegalnym, podrzucają je do przytułku; a jeśli pozostaje w swem własnym środowisku, jakże często pogardliwie nazywają je „bękartem” i t.p.

Są jednak wśród dzieci nieślubnych opuszczone „szczęśliwe i potrzebne”. Są to te, które trafiają do rodzin przybranych, do rodzin bezdzietnych,

spragnionych dziecka. Podobno w niektórych krajach na Zachodzie jest więcej rodzin, pragnących wziąć dziecko na wychowanie, niż dzieci do oddania. U nas odwrotnie. A przybranie dziecka jest to najwłaściwsza, najłagodniejsza forma opieki nad dzieckiem nieślubnym, opuszczonym, najlepsze i najprostsze rozwiązanie tej trudnej sprawy. Skoro uznajemy rodzinę za podstawową komórkę życia społecznego, to dzieci bez rodziców powinny trafiać do rodzin, które nie mają dzieci.

Niestety, większości dzieci nieślubnych — zwłaszcza słabszych, mniej ładnych, mniej rozwiniętych umysłowo — nikt nie bierze na wychowanie; pozostają one w zakładach, w przytułkach, odgradzone od reszty społeczeństwa chińskim murem. Dorastający wychowanek, chłopak czy dziewczyna, opuszcza zakład zupełnie nieprzygotowany do życia. Nie ma krewnych ani znajomych i tego wogóle, co się w potocznej mowie nazywa „znajomości i stosunków”. Staje sam, bezradny. Jeżeli wchodzi na drogę kradzieży lub prostytucji, to nie tylko on temu winien. Wina spada również na społeczeństwo, które odnosi się doń nieufnie i nie podaje w czas ręki.

Jakże często skarżymy się na ciężar życia, na niedolę i niesprawiedliwe urządzenia społeczne, ale czyż można naprawić te stosunki, skoro krzywdzimy bezbronne dzieci za winy urojone i niepopołnione.

Zbierzmy krótko to, co wynika z naszych rozważań. Dziecku nieślubnemu należy się: 1) od ojca przyznanie ojcostwa i alimenty, wogóle prawne zrównanie z dzieckiem ślubnym; 2) od samorządu czy państwa, w razie opuszczenia przez rodziców — opieka społeczna; 3) od całego zaś ogółu — stosunek ludzki, serdeczny, życzliwy, jak do każdego innego dziecka, bez żadnej różnicy.

Reforma naszego stosunku do dziecka nieślubnego jest jedną z najdonioślejszych reform nie tylko prawnych ale i moralnych, której spodziewać się należy od ludzi kulturalnie dojrzałych.

W. Tarnowska

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Żyjemy w tej chwili pod wrażeniem oszczędnościowych zarządzeń rządu, który dążąc usilnie do zrównoważenia budżetu, sięgnął do płac najszerzych rzesz urzędniczych, nakładając na nie nadzwyczajny podatek. Jeśli z drugiej strony akcja rządu w kierunku obniżenia cen wyrobów, kartelami objętych, się uda — to sama obniżka nie będzie tak dotkliwą. Jak donosi ostatnia prasa codzienna — cena cukru została już obniżoną, a teraz kolej przychodzi na obniżenie ceny węgla.

Sąd Okręgowy w Warszawie przeprowadza proces o zabójstwo ś. p. min. Br. Pierackiego. Jak wynika z zeznań obwinionych — organizacje ukraińskie znajdują między innymi opiekę u naszych braci Słowian — Czechów, co łącznie ze znaną akcją antypolską Czechów stanowi specjalny posmak polityki czeskiej w odniesieniu do Polski.

Wojna włosko-abisyńska — mimo potępienia napastnika (Włochów) przez Ligę Narodów trwa dalej i wcale się nie zanosi na jej szybkie zakończenie.

Walczy z niechęcią kobiet do organizowania się!

Sankcje gospodarcze w stosunku do Włochów, zastosowane już przez członków Ligi Narodów na razie nie wywarły jeszcze żadnego wpływu.

Europa, zajęta swojemi troskami i akcją dyplomatyczną, prawie nie zwraca uwagi na to, co się w tej chwili dzieje w Chinach. Chaos, jaki panuje

w Chinach, wykorzystują sprytnie Japończycy, by stopniowo objąć pod swój protektorat coraz więcej prowincyj chińskich, bądź ograniczając autonomję niektórych prowincyj, bądź podsycając ambicje autonomiczne.

„P”

Czytanie książek tych przeobraża. Inaczej się po nich widzi, czuje, inaczej życie własne przeżywa.
St. Brzozowski („O Stefanie Żeromskim”)

Twórczość Stefana Żeromskiego przetoczyła się przez polską umysłowość, jak jakiś żywioł, który wiele poglądów zniweczył, wiele spraw ukazał ze strony dotychczas nieznannej — nauczył przytem patrzeć, czuć i przeżywać.

Dziesięć lat minęło od śmierci Wielkiego Pisarza; na grobie jego możnaby podobnie napisać, jak jest wyryte na grobowcu Stendhala: żył, pisał i kochał.

Jak każdy wielki umysł, wzbudził Żeromski wiele dyskusji naokoło swej twórczości. Miał wielu przeciwników, ale jeszcze więcej miłośników swego talentu. Stefan Żeromski wyzwolił w człowieku tę nieziszczalną tęsknotę do ogarnięcia pełni bytu, tęsknotę do rozwinięcia wszystkich w sobie możliwości, aby żyć wszystkością życia.

Tak się tłumaczy to ogólne ubóstwienie powabów, ponęt, czarów, i tajemnic jego twórczości.

Słusznie uznano, iż duszą twórczości Żeromskiego jest jego serce nienasycone.

Ta tęsknota ani moja, ani twoja, ta nieczyja snuje się przez wszystkie daleczyzny duszy Żeromskiego. Trudno ją ogarnąć, jak trudne i nieogarnięte jest życie ludzkie.

Każda postać bohatera Żeromskiego jest nam tak bliska i znana, bośmy naprawdę głęboko przeżyli jej wzloty i upadki.

Twórczość Stefana Żeromskiego jest tak bogata, iż trudnoby wyliczać wszystkie cechy charakterystyczne. Napisano o tem wiele i w dalszym ciągu są to źródła do studjów.

Jedną z wielu charakterystycznych stron twórczości pisarza jest wielkie życie się z przyrodą, Współczuje ona razem z człowiekiem; wtóruje jego bólom, rozumie go i koi.

Następnie charakterystyczna żywiołowość pisarza rozmaicie wyrażająca utajone stany duszy bohaterów ma nieodparty czar i wielką siłę wyrazu.

Każdy z bohaterów, o ile nienawidzi — to wyraźnie i mocno, jeśli kocha to płomiennie i ze słodczą rzadkiej jakości.

W każdym z uczuć postaci Żeromskiego bierze udział całe jestestwo; tak strona duchowa, jak

i cielesna uzupełniają się wzajem, stojąc na równym stopniu wrażliwości i reakcji na otaczające zjawiska.

Wielostronność ujmowania tych zjawisk przez pisarza jest tak wielka, że każdy może znaleźć w twórczości Żeromskiego swoje najgłębsze zainteresowanie psychiką ludzką.

Obok Żeromskiego — wielkiego artysty istnieje Żeromski — wielki społecznik, między urodą życia a nakazem wewnętrznym [służenia Ojczyźnie i społeczeństwu...szarpią się prawie wszyscy bohaterowie Żeromskiego. Sam pisarz chętnieby służył urodzie życia swoim artyzmem, ale nie pozwala mu na to wielki patriota i wielki społecznik, który tkwił w nim głęboko.

Żeromski jako społecznik, teraz kiedy życie poszło o tyle naprzód, rysuje nam się w wyraźniejszych konturach niż dawniej. Dawniej był to raczej wobec twardej rzeczywistości, marzyciel o tkliwej miłości bliźniego, który wszelką niedolę głęboko odczuwał.

Jeśli więc Żeromski jako społecznik w pewnych metodach jakie głosił o zaradzeniu biedzie ludzkiej, przestał być aktualny, o tyle nigdy nie przestanie zadziwiać nas trafnością sądu o naturze Polaka.

Rozumiał, jaki nam będzie potrzebny obywatel, pragnął i pracował nad przekształceniem charakteru Polaka, by mógł sprostać czekającym go zadaniom.

Intuicja wielkiego umysłu i serca Żeromskiego wskazywała już dawniej punkt po punkcie najżywotniejsze sprawy, które dopiero dziś realizują się w umysłowości ogółu Polski mocarstwowej.

Śląsk — w „Ludziach Bezdomnych”... Morze — „W Wietrze od morza” Owe śnione szklane domy dalekiej odbudowanej Polski — w „Przedwiośni” i wreszcie praca na najdrobniejszym odcinku z całym poświęceniem — w „Przepióreczce”. Są to szkice etapów, po których moglibyśmy wejść na szczyt zrozumienia teraźniejszej chwili.

Do każdej książki napisanej przez Stefana Żeromskiego wracamy co jakiś czas, zawsze jednakowo zachwyceni i wzruszeni.

Wielki ten pisarz żyje wśród nas, w swoich sobowtórach — bohaterach, którzy są nam bliscy i kochani.

St. Perucka.

W obronie rodziny, narodu, państwa — walcz z gruzlicą!

Z prasy codziennej

Dzieci żebrzące.

Z okazji podjętej przez władze walki z żebractwem, p. Jan Cz. w „Kurjerze Warszawskim” zwraca szczególną uwagę na szerzące się ostatnio po miastach żebractwo dziecięce. Autor ilustruje rzecz okropnymi faktami z życia warszawskiej dziatwy żebrzącej, zaczerpniętymi od specjalistów – od komendantki policji żeńskiej i od sędziego dla nieletnich.

„Rodzice uczą dzieci żebrać – pisze p. Cz. – Rychło ulica uczy je lepiej. Zamiast jednego żebraka-ojca wychodzi na miasto jego kilkoro dzieci na zarobek.

Niestety, tam, gdzie ulica zastępuje szkołę, gdy dziecko ma w domu isticie makabryczne wzory demoralizacji, gdy w duszach otoczenia swego widzi jeno chłód i pustkę, gdy słyszy twardy nakaz zdobycia groszy na chleb – tam dziecko ulicy dojrzewa wtedy, gdy inne – w tymże wieku – nie mogą uczynić kroku bez wiedzy i opieki matczynej.

Dla wielu z tych dzieci ojciec i matka stają się kimś przypadkowym. O pracy im się nie mówi, bo prawo do pracy stało się przywilejem. Muszą zdobywać pieniądze bez pracy, by żyć. Dzieci te po krótkich kursach ulicznych dojrzewają, żyją jak dorośli. Papierosy i alkohol są dla nich dostępne wtedy gdy powinny mieć mleko, kradzież – to zwykła forma zarobku. Nie czując nad sobą żadnej opieki, poczynają żyć płciowo bez ograniczenia. Choroby weneryczne nie są wśród tych dzieci zjawiskiem rzadkiem i nierzadko jest kazi-rodztwo. Siostra jako dziecko, ma dzieci z bratem – dzieckiem.

I ztraca się w tych wielkich już zastępach dzieci to wszystko, co stanowi cechy człowieczeństwa. Żyją z zupełną pustką w duszy, aby z dnia na dzień, podniecając się alkoholem i rozpustą.

Aby dalej.

Jak patrzą na kradzież dzieci z różnych środowisk.

Wiadomo jaką plagą naszych sądów, ogrodów i pól są kradzieże, popełniane przez dzieci, jaka przykra atmosfera wytwarza się w szkole, gdzie grasuje mały złodziej. Nauczyciel wraz z uczniami przeżywa nieznośną udrękę, nim wykryje takiego szkodnika.

Otóż w najświeższym zeszycie „Archiwum Kryminologicznego” (zesz. 1 – 2 za 1935) zamieszczono dłuższą pracę naukową p. Kunickiej p. t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży”. Praca zasługuje, aby się z nią zapoznać.

Autorka zebrała ciekawe dane, dotyczące pojęć dzieci o kradzieży. Oparła się na badaniach własnych i cudzych. Wyniki tych badań, wraz z materiałem z innych źródeł, doprowadziły ją do stanowczego wniosku, że pojęcia dzieci o kradzieży zależą od klasy społecznej, do której dziecko należy. Inny jest bowiem stosunek do kradzieży dzieci wiejskich, inny ubogiego mieszczaństwa, jeszcze inny dzieci proletarjackich.

W przekonaniu dzieci wiejskich – kradzieży bronią przykazania boskie. Dzieci ubogiego drobnomieszczaństwa uważają, że kraść nie należy z uwagi na „wstyd”, „hańbę” wreszcie karę, drobna ich tylko część osądza kradzież, jako zawsze godną potępienia. Wreszcie najlicniejsza grupa o przewadze dzieci proletarjackich, uzasadnia, że kradzież istnieje skutkiem nędzy ludzkiej. Uważają one, że chociaż człowiek „nie powinien kraść”, aby nie krzywdzić innych to „czasem musi”. Dzieci te nie wierzą, aby kara odstręczała od kradzieży i zmniejszała jej wypadki: uważają, że usunięcie nędzy usunie kradzież.

Te wyniki badań muszą pobudzić każdego myślącego obywatela do głębokiego zastanowienia.

Trzeba nie tylko tępić zło, lecz przede wszystkim usuwać jego przyczyny.

Przegląd czasopism kobiecych

Obserwując charakter wszystkich prawie periodyków kobiecych, zauważymy, że podążają za aktualnością sezonu w zakresie spraw, które są specjalnością czasopisma, rezerwując pozatem wiele miejsca dla zagadnień o charakterze zawsze jednako-wo ważnym, lecz z czasem niezwiązanych. 21 nr. dwutyg. „Młoda matka” doktora Szerca artykułem z zakresu pielęgnacji dziecka, biorąc pod uwagę sprawy „na czasie” np. hartowanie, spacerowanie dzieci w krótkim dniu jesiennym – w kilku dobrych artykułach o treści pedagogicznej pragnie pobudzić czujność wychowawcy dla różnych właściwości wieku dzie-

cięcego, które dla dobra wychowanka, trzeba w porę zauważyć: (onanizm u małych dzieci, stosunek dziecka do świata zwierzęcego) 21 nr. Czp. „Kobieta w świecie i w domu” poza zwykłym komunikatem o tem co mocne a dostępne dla naszej kieszeni, rozpatruje tak ważną a często niedopatrzoną sprawę organizacji dnia w domu rodzinnym w ten sposób, by każdy w nim znalazł minimum wygody, przy wspólnych wysiłkach i pracy wszystkich domowników; artykuły o treści praktycznej, jak „Malowanie ścian” poradzą pani, jak rozwiązać tę kłopotliwą nieraz kwestję praktycznie

i estetycznie. Zręczne „migawki” feljetony, w które zręcznie wpleciono „morał”, krótkie reportaże z życia ich obojga, zdjęcia plenairowe, nasycone urokiem jesieni, dodatek praktyczny dopełniają całości numeru.

11 nr. tygodni. „Bluszczy” w wstępnym artykule p. t. „Zwalczenie kryzysu psychicznego”. Zofia Dzieciolowska rozprawia się z nastrojem apatii i przygnębienia, który ogarnął świat kobiecy na wieść o radykalnych posunięciach, które dla wielu rodzin spowodują cięższe warunki bytu - wzywa przeto kobiety do walki z defetyzmem, a przy pomocy oczyszczenia atmosfery z miazmatów przygnębienia, co ma być dziełem kobiety, przepowiada zwycięstwo w przetrwaniu ciężkich czasów. Krótki

szkie biograficzny charakteryzuje twórczość poetkę Marii Konopnickiej i jej znaczenie w literaturze polskiej, artykuł okolicznościowy z powodu 25 lecia zgonu poetki. Numer aktualizuje się pod znakiem „Dnia Zadusznego” w szeregu stosownych ilustracji, oraz artykuł poświęconym wspomnieniom o tych, którzy odeszli i choć wiele zasług, tragicznym zrzędzeniem losu nie pozostawili nawet śladu nazwiska na płycie grobowej.

Reportaż ze Szkoły Zawodowej Żeńskiej ma zapoznać czytelniczki z nowym typem szkoły. Aktualne wydarzenia z kraju i ze świata, rady praktyczne z zakresu prowadzenia domu i gospodarstwa oraz recenzje teatr. dopełniają numeru.

A. Bogaczewiczowa

Sekcja Opieki nad Dzieckiem.

Wychowanie Dziecka

Niezależnie od wrodzonych własności usposobienia dziecka, które poruszyłam w poprzednim artykule, najważniejszym zagadnieniem wychowawczym w jego życiu jest ukształtowanie w nim t. zw. charakteru. Z wyrazem tym łączone są różne pojęcia. W dawnym znaczeniu po grecku charakter - znamię, używane było przedewszystkiem w zastosowaniu do nauk przyrodniczych, oznaczając cechę pewnych zwierząt, lub roślin. Wyraz ten dawał raczej ocenę cechy zewnętrznej. Inną treść ma ten wyraz w zastosowaniu do duszy ludzkiej.

Tym jednym wyrazem charakter określamy całą etykę i wartość wewnętrzną człowieka. Kształtowanie charakteru moralnego u dziecka rozbić możemy na wychowanie:

- 1) w rodzinie,
- 2) w szkole,
- 3) samowychowanie.

Najstarszym i najnaturalniejszym związkiem ludzkim jest rodzina. Wielka sztuka wychowawcza rodziców polega na tem, aby wrodzone popędy i instynkty dziecka rozwinąć we właściwym kierunku. Każde dziecko, począwszy od niemowlęcia ma swą własną psychikę, która stanowi zadatek przyszłego charakteru człowieka dorosłego.

Życie rodzinne samo przez się leży w sferze zainteresowań dziecka w wieku przedszkolnym, oprócz zabaw, opowiadań, śpiewu i t. p., odpowiadają naturze dziecka rzeczy i czynności życia domowego, z którego czerpie ono ogólną wiedzę początkową i materiał naśladowczy. Czynności nasze wykonywane w obecności dzieci, nie pozostają dla nich bez wrażenia i stanowią dobre lub złe wzory do naśladowania. Wiemy, że we wszystkich dziedzinach przejawia się popęd naśladowczy, w ten sposób i dziecko

będzie się starało ze swych wychowawców we wszystkim brać przykład.

Kto chce mieć wpływ musi jednak zacząć od wychowania samego siebie. Źródłem autorytetu jest siła woli, potęga etyki i moralności charakteru.

Bez żadnego dodatniego wpływu na swe dzieci będą ci rodzice, którzy zamało zajmują się wychowaniem, zbyt łatwo się denerwują, karzą zbyt pochopnie i zasuwowo, a zaprędko wybaczą, dają sprzeczne rozkazy, grozą dziecku karami, a nigdy ich nie wykonywują. Poza tem sami nie przestrzegają tonu wzajemnego szacunku, co przejawia się w kłótniach i niesnaskach rodzinnych w obecności dzieci. Rodzicom—wychowawcom potrzebna jest przedewszystkiem spokojna, rozważna, pełna namysłu wola, a kary mają zastosowanie jedynie łagodne i to tylko w wypadkach wyjątkowych.

Ogólnie rodzice powinni nadać dziecku, w okresie przedszkolnym, podstawę wszelkiego dalszego powodzenia wychowawczego, a więc: religijność, umiłowanie kraju, posłuszeństwo dobroci i szacunek dla starszych.

Rodzina, pracując nad wychowaniem dziecka, staje się tem samem przedszkolem kształtowania charakteru, a w warunkach sprzyjających dopomaga im osiągnąć stały kierunek moralny.

Szkoła natomiast nie jest właściwym narzędziem kształcenia charakteru. Pierwotnym jej celem było tylko nauczanie, jednak rozwój stosunków społecznych i religijnych, oraz większe zrozumienie, że dla współżycia z ludźmi samo wykształcenie umysłowe nie wystarcza, zaczęło uważać, że szkoła musi być również miejscem pielęgnowania charakteru.

Cel wychowania zależy przedewszystkiem od ustroju polityczno-społecznego państwa w danej

W trosce o siłę i odporność Państwa — zwalczajmy gruźlicę!

epoce. Cele te pozostają więc w ścisłym związku z duchem epoki, który ma wpływ na wszystkie instytucje publiczne, a co za tem idzie i na szkołę. A więc np. w wiekach średnich cel wychowania tkwi w nauce Kościoła. W nowożytności obok Kościoła występuje — państwo świeckie.

W czasach współczesnych, w epoce powszechnej demokratyzacji życia narodów i państw, zupełnie wyraźnie wylania się cel wychowania społecznonarodowego. Najważniejszym więc zagadnieniem wykształcenia obecnego, jest dostarczenie społeczeństwu jaknajwięcej jednostek silnych i zdrowych fizycznie i duchowo, wychowani obywateli, którzyby potrafili bronić kultury i tradycji narodowej, którzyby czuwali nad powiększeniem dóbr materialnych i duchowych swojego narodu. Szkoła ma za zadanie wychować dziecko na człowieka, który obowiązki względem siebie i społeczeństwa swego należycie spełnić potrafi. Kształcić i rozwijać powinna ona nie tylko rozum, pamięć, rozsądek, ale także uczucie i wolę, a więc kontynuować urabianie charakteru, rozpoczęte w życiu rodzinnym. Wychowawca kierować musi dzieckiem w ten sposób, by życie duchowe, które się w niem rozwija, nie było chaotycznym splotem uczuć i wyobrażeń. Kształcąc dziecko, rozwijając jego myślenie, uczucia i wolę wychowawca ma za zadanie obudzić w niem pewien zmysł krytyczny.

Według obecnego programu pracy w szkolnictwie wielkie zastosowanie w nauczaniu mają zajęcia praktyczne, w ten sposób wychowankowi daje się możliwość samodzielnego poszukiwania, badania i przezwyciężania pewnych trudności, a więc uczeń powi-

nien notować, robić rysunki, pracować w warsztacie i t. p., w ten sposób nauczy się polegać na własnych siłach. Poza tem dążeniem szkoły współczesnej jest tworzenie kół Samopomocy, oraz organizacji szkolnych, w celu uspołecznienia i wyrobienia samodzielności uczniów.

Personel nauczycielski jest obecnie w ścisłym kontakcie z opieką domową, poznaje warunki rodzinne, mieszkaniowe i materialne każdego ucznia.

Z powyższego widzimy, że szkoła stara się również wyrabiać charakter młodzieży, nie stanowi to jednak powodu, aby rodzice mieli nie zajmować się już wcale swemi dziećmi w wieku szkolnym. Owszem niech w dalszym ciągu współdziałają ze szkołą w wychowaniu fizycznym, umysłowym i etycznym, bo jakże często rodzina, (zwłaszcza w klasie uboższej), nie spełnia tego tak ważnego obowiązku.

Kończąc szkołę średnią, a więc około dwudziestego roku życia chłopiec, lub dziewczynka staje się już dojrzałą, wychodzi najczęściej z pod opieki rodziców, wychowawców, nauczycieli i tu następuje okres samowychowania.

Zagadnienie to nie wchodzi w zakres mego artykułu, to też poruszę je tylko pobieżnie.

Wychowywać samego siebie, to znaczy opiekować się własnym charakterem, pozostać wiernym etyce i moralności, wyrobić w sobie silną wolę i panowanie nad sobą.

W omówiony wyżej sposób możnaby ugrupować drogi wychowawcze, zmierzające do najważniejszego w życiu ludzkim zagadnienia, jakim jest kształtowanie charakteru.

J. Gątkiewiczowa.

Sekcja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Przysposobienie do obrony kraju w „R.W.”

Trudno jest społeczeństwu dzisiejszemu, żyjącemu dniem dzisiejszym, uświadomić sobie ważność i wagę naszej epoki, ocenić jej charakter przełomowy i przemiany zasadnicze, jakie dokonywują się we wszystkich niemal państwach całego świata. Widzimy, jak polityka społeczna i ekonomiczna wkracza na niesprawdzone tory, błądzi niekiedy, zawraca ze ślepych uliczek i szuka coraz nowych rozwiązań dla powikłanych swych problemów.

Przed oczyma naszymi — w pozornym spokoju rozgrywają się wciąż dyplomatyczne starcia, coraz inne ugrupowania państw i nowe konstelacje sojusznicze pojawiają się na politycznym horyzoncie. Niejednokrotnie w ostatnich latach sytuację międzynarodową porównywano do dymiącego wulkanu — a obecnie toczącą się wojną kolonialną uważać można za złowieszcze błyskawice, krzyżujące się w kłębach owych dymów wulkanicznych.

W chwilach takich — może instynktownie skupiają się narody przy wielkich wodzach, łączą w jednej ideologii, aby grożącym zawieruchom przeciwstawić moc wewnętrzną. Zjawisko to zaobserwować możemy i w Polsce; dziś, gdy osieroconemu narodowi zabrakło największego Wodza, około ideologii Jego, około testamentem przekazanych Jego zleceń i myśli grupują się prace państwowe i w czyn przekuwają Jego słowa.

Czy w tem zrealizowaniu świętych dla nas przykazań członkini „RW” bierze czynny udział? Czy na przełomie dzisiejszym, w którym wszystkie zagadnienia społeczne nabierają szczególnego znaczenia i występują w zaostrzonych jakby konturach, staje także „RW” do wyścigu w pracy dla Państwa?

Czy Stowarzyszenie nasze, członkinie „RW”, jako grupa społeczna, szczęśliwsza od innych, gdyż danem jej było zrodzić się z Woli Umiłowanego

Wodza, wypełnia swe zadanie na płaszczyźnie służby idei?

Pozornie wydawać się może, iż kobieta nie rozporządza wieloma możliwościami, że trudno jej odegrać bezpośrednią, ważną, konkretną rolę w państwowo twórczej pracy. Tymczasem wszyscy wiemy, że dopiero zgodne współdziałanie wszystkich czynników, w imię wspólnej, nadrzędnej sprawy daje pożądane wyniki, a każda idea ma wtedy dopiero realne znaczenie, jeżeli tętni pełnem życiem, jeżeli staje się silnym ośrodkiem pulsowania, obejmującym zasięgiem swych kręgów cały kraj.

Rozpatrzmy pod tym kątem widzenia naczelne zadanie narodów: utrzymanie swej niepodległości, zachowanie całości swych granic, kształcenie tężyzny obywatelskiej, aby mężnie i rozumnie przeciwstawić się mogła wrogim zakusom. Niekażda kobieta dzisiejsza, w której dochodzi już do świadomości instynkt społeczny, wie o tem wszystkim. Wiele nie widzi żadnego niebezpieczeństwa, żadnych groźnych chmur i żyjąc w pełni swych praw i swobody zapomina w bezpiecznym dzisiaj domu o mądrym przysłowiu „si vis pacem — para bellum”.

Miłość Ojczyzny jednakowo płonie w sercu Polki i Polaka — obydwójce jedna łączy ideologia — czemuż więc, gdy mężczyzna w okresie kwitnącego pokoju myśli o obronie kraju, szkoli zastępy wojska, czemuż kobiecie tak trudno wyjść z bezpiecznego dnia dzisiejszego i pracować dla niewiadomego jutra?

Na przestrzeni dziejów niejednokrotnie w epopejach patriotycznych czynów kobieta odegrała dominującą rolę, lękał się też Bismarck mocy polskiej kobiety, twierdząc, że gdyby z jej serca wyrwał Polskę, zniszczyłby cały naród polski.

Dzisiaj postacie tych bohaterek naszych zacierają się w mgłę kadzidlanych uwielbień, stoją wysoko na ołtarzach odślaniane w dniach rocznic narodowych, niema jednak między nimi — a nami żywotnego węzła nieprzerwanego, który łączyć winien nawet stuleciami odległą Wandę i dzisiejszą

kobietę, bo dla niej jak i dla nas jedno jest prawo: „Ojczyzna”.

Pierwszy Marszałek Odrodzonej Polski powołał nas do życia i we własnych swych słowach dał nam niemal wytyczne naszej pracy. Mamy pomagać „przyszłym szafarzom krwi” w pracy na wypadek grozy wojennej — mamy być tą opoką z granitu, mocną, zwartą, o którą oprzećby się mogło społeczeństwo, gdy kadry żołnierskie staną w ogniu bojowym.

W ramach naszego Stowarzyszenia od lat spełnia rolę szkolenia w tych pracach swych członkiń — Wydział Przysposobienia do obrony kraju, jest tą realną placówką, na której możemy wierne tradycji dawnych pokoleń przygotować się do patriotycznej misji kobiety polskiej, ujętej w formę odpowiadającą dzisiejszym potrzebom.

Bierność kobieca w tej dziedzinie byłaby klęską społeczną, jak wiele innych bolączek obecnej doby. Niechaj więc ockną się uśpione w nas tradycje, niechaj oczy nasze przebiją własne cztery ściany i ogarną rozumnem wejrzeniem jeden wspólny wielki dom, jakim dla każdego obywatela jest kraj cały — gromadźmy się, skupiajmy w sekcjach przysposobienia do obrony kraju, a na pogadankach, zebraniach, odczytach, kursach znajdziemy wskazówki dla naszych poczynañ. Wiemy, że działalność nasza na wypadek wojny płynąć ma dwoma nurtami: jeden to realna pomoc, jakąś dawać będziemy rodzinom ewakuowanym w biurach informacyjnych i na punktach kwaterunkowo-żywnościowych, druga — to krzepienie ducha walczących, którzy świadomi opieki zorganizowanej dla rodzin swych, oraz dumni, że opiekę tę podjęły własne ich żony, matki i córki, spokojni i mocni stawiać będą czoło wrogom.

Mamy szczytne cele, mamy środki do nich wiodące, a czy stworzymy czynem pulsującą treść, jak nakazują tradycje wieków — i ufność — przedziwna ufność, jaką obdarzył kobietę Polkę — Komendant, dopiero historia wykaże.

M. Iza Gadomska.

Z cyklu: Ratownictwo zagazowanych.

V. Jak oddychamy?

Narząd oddechowy człowieka możemy podzielić na tak zwane górne i dolne drogi oddechowe. Górnymi drogami oddechowymi nazywamy: nos, jamę nosową, gardzielową, krtań i tchawicę, a przez dolne rozróżniamy oskrzela i pęcherzyki płucne, a więc właściwą tkankę płucną. Zadaniem narządu oddechowego jest doprowadzenie do organizmu tlenu, który krew rozprowadza po całym ciele. Tlen czerpiemy z otaczającego nas powietrza, które składa się z jednej części tlenu zmieszanego z czterema częściami azotu. Oddychanie polega zatem na wpro-

wadzeniu powietrza do płuc. Dzieje się to w ten sposób, że klatka piersiowa się rozszerza, wskutek czego powstaje w płucach ciśnienie niższe, aniżeli w otaczającej nas atmosferze. Dzięki temu powietrze zostaje wepchnięte do płuc. Jak widać z tego koniecznym warunkiem oddychania jest okresowe rozszerzanie się klatki piersiowej. Służą do tego mięśnie wdechowe, oraz wydechowe. Te ostatnie zmniejszają objętość klatki piersiowej i tem samem wypychają powietrze z płuc. W normalnych warunkach wdech następuje przez skurcz przepony, przepona jest to mięsień, który zamyka klatkę piersio-

wą od dołu i oddziela ją od jamy brzusznej. Ma ona kształt kopuły, zwróconej wypukłością ku górze. Przez skurcz włókien mięsnych przepony, szczyt kopuły obniża się ku dołowi, przez co zwiększa się pojemność klatki piersiowej i następuje wdech. Wydech natomiast powstaje przez ściągnięcie klatki piersiowej, ku dołowi przez silne mięśnie brzucha. Oprócz wymienionych mięśni pomagają przy oddechu i wydechu mięśnie międzyżebrowe. Gdy w wypadkach nienormalnych oddech jest utrudniony lub też wtedy, gdy zwykle wdechiwana ilość powietrza nie wystarcza do pokrycia zapotrzebowania tlenu (wysiłki fizyczne) biorą udział w oddychaniu dodatkowe mięśnie oddechowe. Są to mięśnie szyi i karku,

które mają swoje przyczepy na klatce piersiowej. Działają one w ten sposób, że pociągają górną część klatki piersiowej ku górze i w ten sposób współdziałają z przeponą przy wdechu. Normalnie wykonuje człowiek 16 oddechów na minutę. Ilość ta jest zmienna, czy to w zależności od naszej woli, czy też niezależnie od nas. Gdy ilość tlenu w otaczającym nas powietrzu jest mniejsza, niż normalnie, gdy nasz narząd oddechowy jest uszkodzony, gdy wreszcie organizm potrzebuje więcej tlenu oddech się przyspiesza. Dzieje się to automatycznie.

Dr. W. Machniewicz
kpt. lek.

Sekcja Zdrowia.

Znaczenie utrzymania zębów mlecznych i pierwszych pozostałych molarów

Już noworodek posiada kiełki wszystkich zębów mlecznych i pozostałych z wyjątkiem drugiego molara i zęba mądrości, które się tworzą znacznie później. Dlatego też od uzębienia mlecznego zależy całe uzębienie pozostałe i przedstawia taką samą wartość, jak zęby trwałe dla dorosłych. Zębów mlecznych mamy 20: 10 w dolnej i 10 w górnej szczęce, które dzielą się na 5 grup: duże siekacze, małe siekacze, oczne, I mleczne molary i II mleczne molary. Normalny proces wyrzynania ząbków rozpoczyna się w 6 miesiącu życia i to najpierw wychodzą dolne I siekacze, później górne I siekacze o ile oczywiście mowa o fakcie normalnym. Z 12 miesiącem wyrzynają się II siekacze w górnej szczęce zw. siekaczami małymi. Następnie w 18 miesiącu wyrzynają się I mleczne molary w górnej i dolnej szczęce, w 24 miesiącu — oczne t. zw. kły i w 30 miesiącu II mleczne molary, na czym kończy się uzębienie mlecznych zębów. Widzimy więc, że okres wyrzynania się zębów mlecznych trwa od 6 miesiąca do 30. Teraz rozpoczyna się dla rodziców najważniej-

sze zadanie, zważania na najmniejszy ból, czy też próchnicę w zębach mlecznych, których nie należy usuwać, lecz leczyć i plombować. Zawczesne bowiem usunięcie ząbka mlecznego powoduje nietylko ujemne działanie na uzębienie pozostałe, lecz także zniekształca całą szczękę. Wielką więc jest niesumienność dentysty, jeśli taki mleczny ząb przedwcześnie usuwa, a jeszcze większa lekkomyślność rodziców, którzy na to zezwalają a nawet wymagają.

Dopiero z 6 rokiem życia wyrasta pierwszy ząb pozostały, którym jest pierwszy molar w dolnej i górnej szczęce po każdej stronie. Zaznaczam, że wyrasta on tylko jeden raz. Uwaga ta jest bardzo ważna dla rodziców, którzy nie dają się przekonać, że ząb ten wychodzi tylko raz i prawdziwą nieraz walkę muszą z nimi staczać, aby ich przekonać, że jako ząb pozostały nie powinien być usuwany w razie bólu, czy zepsucia, lecz powinien być leczony. Jest to bowiem jeden z najsilniejszych zębów w uzębieniu pozostałym. Od 6-go więc roku do 14-go roku trwa dalsza zmiana zębów.

W. Rychterowa.

Z okazji „Dni Przeciwgruźliczych”

Rok rocznie pomiędzy I. XII a 10. I odbywają się „Dni Przeciwgruźlicze” podczas których urządzane są odczyty i pogadanki mające za zadanie pouczyć szersze społeczeństwo, co to jest gruźlica, jakie wywołuje ona spustoszenia i jak postępować by się od niej ustrzec, oraz inne imprezy w celu zebrania funduszy na walkę z gruźlicą.

Chorują na gruźlicę i umierają z powodu niej zarówno mieszkańcy pałaców jak i suterenu, jak mieszkańcy miasta tak i wsi.

Czem jest ta gruźlica i co ją wywołuje? Otóż gruźlica jest chorobą zakaźną jak tyfus, odra, dżyfteryt i t. p. Różni się tylko od tamtych przebiegiem. O ile wogóle choroby zakaźne mają przebieg ostry i stosunkowo krótki, to gruźlica jest chorobą przewlekłą, trwającą czasem kilka lat.

Każdą chorobę zakaźną wywołują inne zarazki. Zarazkiem wywołującym gruźlicę jest tak zwany lasecznik gruźlicy (prątek Kocha).

Gruźlica panuje nie tylko u ludzi; ulegają jej zarówno zwierzęta, ptaki, ryby, płazy, gady. Zarazek jest tylko nieco odmienny, ale każda z tych odmian gruźlicy jest niebezpieczna dla człowieka. Zarazek ten, dostając się do organizmu człowieka,

zarazi go i jeżeli warunki są odpowiednie — wywołuje chorobę.

Chory na gruźlicę płuc, (przeważnie), kaszle i pluje, a jeżeli ma on gruźlicę płuc tak zwaną otwartą, to znaczy, że ogniska chorobowe w płucu pozostają w łączności ze światem zewnętrznym przez oskrzela, tchawicę, krtani i usta, to w płwocinach takiego chorego znajduje się całe mnóstwo tych drobnych nie widzialnych gołem okiem zarazków.

Jak każdy żyjący twór, tak i zarazki gruźlicy mają swoje odrębne właściwości życia i śmierci, więc prątki Kocha wrażliwe są na działanie słońca. W płwocinie cienko rozartej na szkiełku, wystawione latem na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, giną prątki po upływie od 3 — 6 godzin; zimą zarazki zostają zabite po upływie 27 dni.

Jednym z najczęstszych sposobów zarażania się gruźlicą są pył i płwociny. Są jednak i inne sposoby zarażania się n. p. całując się z chorym w usta, jedząc ze wspólnego naczynia, lub posługując się używanym, zażywamy przez usta moc zarazków, które następnie przy połykaniu przedostają się do żołądka i kiszek i tą drogą mogą wywoływać zaka-

żenie. Ta droga pokarmowa będzie zawsze wrotami zakażenia przy spożywaniu produktów zawierających zarazki, które dostają się na nie od chorych sprzedawców (a takich mamy moc) albo są w mleku lub serze, mogą pochodzić od organizmu chorego bydła. Ponieważ mleko może często być zanieczyszczone zarazkami gruźlicy bydłowej, również niebezpiecznymi dla człowieka a gotowanie go przez pięć minut pozbawia mleko cennych właściwości odżywczych, zabijanie prątków w mleku skuteczniac należy ogrzewając je w przeciągu 30 minut do 70 stopni C. Taki sposób postępowania pozwala zachować odżywczość mleka i usuwa możliwości przeniesienia prątków bydła.

Po za temi sposobami zakażenie gruźlicą może dojść do skutku również przez wcieranie zarazków w skórę przy dotykaniu jej, tarcia i drapaniu palcami zanieczyszczonymi. Powstaje w ten sposób gruźlica skóry.

Przytoczone sposoby nie wyczerpują wszystkich możliwości.

Czy każde przeniknięcie zarazków gruźlicy do organizmu ludzkiego musi spowodować zapadnięcie na gruźlicę? Odpowiedź musi być „nie!”.

Zachorowanie na gruźlicę zależy od całego szeregu współdziałających czynników, sprzyjających lub niesprzyjających rozwojowi choroby.

Stałe wprowadzanie do zdrowego organizmu dużej ilości zarazków z całą pewnością wcześniej czy później doprowadzi do zachorowania na gruźlicę. Sporadyczne natomiast wnikanie do organizmu małej ilości może do choroby nie doprowadzić, lecz, i tu należy zrobić dużo zastrzeżeń, gdyż zależy to będzie od charakteru tych zarazków i właściwości organizmu do którego trafiły. Zarazki są więcej lub mniej zjadliwe. To znaczy jakby osłabione w swych właściwościach. Jeżeli je wchłonał młody organizm dziecka, to nawet słabe zarazki i w mniejszej ilości mogą wywołać schorzenie nie mniej groźne, jak obfita porcja zarazków u dorosłych. Dalej organizmy wycieńczone chorobami, niedożywiane, wyczerpane nadmierną pracą lub pracą w złych warunkach higienicznych, nadużywaniem alkoholu, mieszkających w źle przewietrzanych mieszkaniach łatwiej ulegają schorzeniu w razie zarażenia się.

Każdy organizm ludzki ma swoją siłę obronną do zwalczania zarazków. Między innymi nasza krew. Tam gdzie organizm narażony jest na stałe zatrucie się, jak to ma miejsce u ludzi pijących dużo (bo alkohol jest trucizną, dla tkanek), czy inne złe warunki, tam mechanizm obronny nie może działać sprawnie i zabezpieczyć by organizm nie uległ zjadliwości zarazków. Wniosek stąd prosty, że łatwiej zapadają na gruźlicę organizmy wyczerpane.

Szereg chorób ma swoje ulubione umiejscowienie. Tak n. p. dyfteryt przeważnie - gardło i t. p. tak samo gruźlica najczęściej umiejscawia się w płucach aczkolwiek bywa również gruźlica skóry, jelit, nerek, opon mózgowych i kości. c. d. n.

Wiadomości z Sekretariatu.

1) Od 1 stycznia 1936 r. Zarząd Naczelny Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” wprowadza no-

we legitymacje członkowskie zaopatrzone fotografiami. Posiadanie legitymacji nowego typu obowiązuje wszystkie członkinie.

Panie proszone są o składanie swych fotografii i starych legitymacji w terminie do dnia 10 stycznia 1936 r. u:

p. Grad-Sonińskiej - z terenu 10 p. uł.

„ Łapińskiej - „ 42 p. p.

„ Cichoszewskiej i Młottowej - „ 14 d. a. k.

w Sekretarjacie - z kosz. gen. Sowińskiego

Cena legitymacji - 50 gr.

Członkinie z 10 p. uł. proszone są o wpłacanie należnych za legitymację 50 gr. p. Grad-Sonińskiej przy składaniu Fotografii, Członkiniom z 42 p. p. i 14 d. a. k. kwota ta będzie wstawiona do listy potrąceń.

Nabycie legitymacji jest konieczne, gdyż od 1 stycznia 36 r. dotychczasowe legitymacje będą nieważne.

2) Zarząd Koła powiadamia wszystkich lekarzy o zmianie legitymacji członkowskich i ci od 15 stycznia starych legitym. uwzględniać nie będą.

3) Podajemy do wiadomości Członkiń, iż Zarząd Gł. Klubu Sportowego „R.W.” organizuje w 1936 r. dwa kursy narciarskie:

1) w Krynicy - od 2/II do 16/II dla początkujących i średnich.

2) w Zakopanem - od 18/II do 2 III 1936 r. dla zaawansowanych.

Szczegółowe informacje w Sekretarjacie w godz. urzędowania.

4) Ponieważ przystępujemy do zorganizowania kursu Obrony Przeciwgazowej, Członkinie z 42 p.p. i 10 p. uł., które ukończyły 16 godz. informacyjny kurs obrony przeciwgazowej proszone są o pisemne wyrażenie (i przysłanie do Sekretariatu) swych uwag na temat: jakie korzyści osiągnęły, jakie były wady i zalety kursu pod względem teoretycznym i praktycznym i czy chciałyby uzupełnić taki kurs.

5) Zarząd Koła prosi Członkinie o pisemne bez podania nazwiska wyrażenie swego zdania o poszczególnych artykułach „Informatora”, gdyż to umożliwi dostosowanie treści czasopisma do wymagań Członkiń.

Wszystkie członkinie, mieszkające poza obrębem koszar, proszone są o podanie swych adresów: u p. Grad-Sonińskiej - członkinie z 10 p. uł. „ Łapińskiej - „ 42 p. p. „ Cichoszewskiej - „ 14 DAK. Powyższe adresy są nam potrzebne celem uniknięcia niedokładności przy wysyłaniu Informatora i korespondencji.

Paniom, pragnącym pogłębić swoją znajomość języka francuskiego lub niemieckiego, komunikujemy, że wychodzi miesięcznik p. t. „Echo Obcojęzyczne” w 2-ch wydaniach: francusko-polskim i niemiecko-polskim. Prenumerata każdego wydania jęz. wynosi rocznie 7 zł., półrocznie 3,50 wraz z przesyłką pocztową. Która z Członkiń chciałaby zaprenumerować któreś z tych wydań, zechce zgłosić się do sekretariatu „R. W.”.

ADMINISTRACJA i REDAKCJA:
Zarząd Koła Rodziny Wojskowej.
Białystok, koszar y im. gen. Sowińskiego
bud. Nr. 22, tel. 1-72.

Za Redakcję odpowiedzialna
Krystyna Brzozowska

W Y D A W C A:
Białostockie Koło
Rodziny Wojskowej